

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 12
Na pół roku. . . . fr. 6
Na trzy miesiące. . . fr. 3
Dziennik wychodzi trzy razy
na miesiąc.

N^o 35.

DNIA 11 PAZDZIERNIKA 1856 ROKU.

Wszelkie zgłaszania się ty-
czące się prenumeraty lub nie-
odbierania niniejszego pisma,
tudzież przesyłanie pieniędzy,
mają być adressowane :
M. Alphonse Potrykowski, rue
Neuve-St.-Paul, 14, à Paris.

OD REDAKCYI.

Z numerem przyszłym kończy się bieżący, czwarty kwartał naszego Dziennika. Upraszamy Szanownych Prenumeratorów przedewszystkiem o wypłacenie zaległych należności. Kto chce nadal prenumerować *Wiadomości Polskie*, niech także raczy pospieszyć z nadesłaniem opłaty kwartalnej po dzień 1^{sz}y stycznia 1857 roku.

PROGRAM POLITYKI ROSSYJSKIEJ.

Okólnik rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, wydany 22^{go} sierpnia (2^{go} września) do reprezentantów Rosyi w obcych państwach, ukazał się naprzód w Gazecie Kolońskiej. Dziennik *Le Nord*, organ rosyjski, biorąc go ztamtąd, nie uważał za rzecz potrzebną upewniać o urzędowości tego aktu, tylko dodał : « Jestto jasny i dobitny program polityki zewnętrznej, jaką rząd cesarski przyjął; jestto dopełnienie dotąd znanych dokumentów urzędowych od samego cesarza lub jego ministrów pochodzących; jestto nowe potwierdzenie polityki całkiem narodowej, szczerzej i otwartiej. »

Niektóre dzienniki paryżkie chciały zbyć całą tę sprawę powątpiewaniem o autentyczności okólnika, inne poprzestały na przytoczeniu odpowiedzi dzienników londyńskich, a te ostatnie przyjmując zasadę korzystną dla Rosyi, nie mogły zwyczajko wywrócić logicznych jej następstw.

Mało nam idzie o autentyczność okólnika, niewątpliwą zresztą; niebędziemy także rozbiierać rozumowań dziennikarskich; ale że okólnik ks. Gorczakowa jest istotnie programem polityki rosyjskiej, to nieulega zaprzeczeniu, i zajmuje naszą uwagę, jako rzecz mocno obchodząca Polskę.

Chociaż okólnikowi niemożna odmówić jasności i niekiedy otwartości zakrawającej nawet na zuchwalstwo, żeby go jednak lepiej rozumieć, trzeba wyluszczyć z frazeologii dyplomatycznej, a sprowadzić do prostszych form programu, trzeba niektóre myśli rozwinąć, czyli raczej wygadać do końca.

Nie wiele będzie tu punktów.

1. Traktat podpisany w Paryżu 30 marca 1856, Rosya uważa za przywrócenie Europie *stanu normalnego* stosunków między-narodowych. Z tego wypływa, że ktobykolwiek dopominał się o prawa, których w dniu 30 marca r. b. *de facto* nie używał, lub ktoby zaprzeczał komu innemu praw, acz najniebezpieczniej w tej epoce używanych, burzyłby stan normalny Europy, stan który Rosya uznaje nazawsze odtąd za normę sprawiedliwości politycznej.

2. Stosunki między-narodowe, wyrażenie obce, w rozumieniu rosyjskiem nieznaczy bynajmniej, że narody mają służące im prawa. Rosya nieprzyznaje żadnych praw narodom, ale tylko państwom, czyli ściślej mówiąc panującym. Minister rosyjski powiada tedy : « Mocarstwa, które się przeciw nam połączyły, wzięły za godło *uszanowanie praw i niepodległości rządów*. Alboż to niebyło stała nasza zasada? Jak ta zasada posłużyła sprzymierzonym za przyczepkę do nas, mniejsza już o to, chcemy tylko żeby się jej pilnowano w praktyce, żeby ustąpiono z Grecyi i niemieszano się do spraw wewnętrznych Neapolu. »

3. Każdy panujący ma prawo robić u siebie co się mu podoba; a dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek trzeba pamiętać o tem, że wszyscy panujący, wielcy czyli mali, potężni czy słabi, są między sobą równi. Gdyby króla neapolitańskiego oskarżano o niedotrzymanie lub przekroczenie jakiego warunku traktatu względem którego z dworów, toby jeszcze była rzecz do roztrząśnienia; ale wzbraniać mu gnębić, mordować, zabijać swoich poddanych, jestto nastawać na niepodległość rządu, jestto gwałcić prawo, które równie służy królowi Neapolu jak cesarzowi Rosyi. Może rząd jeden czynić rządowi drugiemu przyjacielskie przedstawienia, może nawet przybrać ton upominający, ale nic więcej. Rząd błagany czy upominany, bez względu jak wielkie jego floty i wojska, jeśli zechce usłuchać, to dobrze, jeśli nie zechce — to i kwita. Cesarz rosyjski przyjąwszy uprzejmie wstawienia się za Polakami, postąpił jak mu się zdawało; król neapolitański wolen jest podobnie uczynić : szturmować zaś jego stolicę za to, byłoby już wyraźnem nadużyciem siły, stawieniem prawa mocniejszego. Cesarz Alexander spodziewa się, że groźby czynione J. K. M. Ferdynandowi, skończą się na niczem, a spodziewa się tego tem bardziej, że kiedy przywidziało się tylko jakoby Bossya chciała wtrącić się w rządy wewnętrzne Turcyi, to mocarstwa stawiające się na czele cywilizacyi i wolności politycznej, obruszyły się na nią. Rosya żąda tylko wypełnienia zasad ich własnej doktryny.

« Pan nasz — mówi dalej minister rosyjski — chce być w zgodzie ze wszystkimi rządami, i za najlepszy środek do tego uważa, wyrażać się otwarcie w każdym zadaniu dotyczącem prawa publicznego. Związek świętego przymierza, który współ z nami tak długo utrzymywał zasady, jakim Europa winna więcej niż ćwierć wieku pokoju, dziś nie jest całkowity (Austria odpadła?). To nam oddaje zupełną wolność osobnego działania. Cesarz postanowił sobie skierować całą czynność ku rozwinięciu wewnętrznych zasobów państwa, i nieodwracać tej czynności na zewnątrz, aż gdy tego istotny interes Rosyi wymagać będzie, to jest : skoro wzmoczymy się na siły, damy je poczuć, a teraz staramy się utrzymać stan, który — chwala Bogu — pozwolono nam nazwać normalnym. Zarzucają Rosyi, że się nachmurza i milczy. Rosya nie nachmurza się, ale się skupia; co do milczenia zaś, mogłaby odpowiedzieć : « Kiedy mój głos dawał się słyszeć ilekroć » szło o poparcie słuszności i prawa, kiedy bez żadnej dla » siebie korzyści dawałem opiekę rządowi, toście podnie- » cali hałas na mnie, że dążę do jakiegoś panowania nad » całym światem; teraz więc będę milczała. » Ale podobno

odpowiedź nieprzystoi mocarstwu, które Opatrzność wzniosła na takie stanowisko, na jakim jest Rosya. Najjaśniejszy Pan niepozostał tedy w milczeniu obecnie, i niepozostanie w niem nigdy, ilekroć głos Rosyi będzie mógł odezwać się za sprawiedliwością; a co do użycia sił materialnych, to będzie wiedział kiedy to uczynić. — Polityka J. C. Mości jest całkiem narodową, ale bynajmniej nie jest egoistyczną (?). Jeżeli J. C. Mość stawia interes swego narodu na pierwszym miejscu, to wcale nieprzypuszcza aby nawet dogadzanie temu interesowi usprawiedliwiało zgwałcenie praw cudzych. »

A zarzynywanie Narodu Polskiego na pastwę dla Rosyi, nie jestże gwałceniem praw cudzych! — Takiego pytania w odpowiedzi na okólnik ks. Górczakowa żaden z dzienników zachodnich nie rzucił. Wszystkie nieśmiejac zaprzeczają zasady *stanu normalnego*, darmo siliły się zbijać logiczne następstwa, jakie z niej rozum moskiewski wyciągnąć potrafił. *Le Nord* tedy opiewał tryumfalnie: « Nie wątpiliśmy, że wszędzie umysły światłe i sumienia nieskrzywione oddadzą hołd wyrażeniu pojęć tak wzniosłych, szlachetnych, sprawiedliwych i mądrych... Korespondent nasz donosi z Paryża, że okólnik zrobił głębokie wrażenie na giełdzie i powszechnie na publiczności stanowiącej opinią dobrze usposobioną... »

Nie sięgamy wyżej po nad opinią publiczną. Myśli, zamiary i postanowienia gabinetów są nam niewiadome; wniosków, przewidywań, przypuszczeń takich lub owakich wypadków sytuacji obecnej czynić nie przedsięwierzemy. Sądźmy jednak, że mocarstwa zachodnie nie tak jak Rosya rozumieją traktat paryżski, zasady prawa publicznego i sprawiedliwości, a moc i godność swoją potrafią utrzymać nie uchylając się pod opiekę, jaką Car Rosyi łaskawie ofiaruje wszystkim rządów. Idzie tu nam o rzecz inną, o fakt ogólny, zachodzący w sferze moralnej, chociaż i pod względem politycznym niezmiernie ważny. Widocznie jest dzisiaj na świecie dwójka sprawiedliwości. Jedną którą ogłasza Rosya z wysokości tronu opartego na prawosławiu i samowładztwie; drugą, która cicho jęczy w milionach dusz prawdziwie chrześcijańskich. Musi przyjść do rozstrzygnięcia sporu między niemi, i zdaje się że ta chwila zbliża się przyspieszanym krokiem. Są pewne znaki, po których można wnosić, że już nastąpiło przesilenie i trzeba spodziewać się zmiany. Jednym z takich znaków, jest straszna zatura w rzeczach politycznych wyobrażenia, albo raczej uczucia słusności, sprawiedliwości, prawdy. Opinia publiczna dzisiaj podobna jest do Piłata, który rzekł Chrystusowi: « cóż jest prawda? » i dał go ukrzyżować. »

Po ukrzyżowaniu Chrystusa świat stary runął, poczęła się epoka nowa.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— *Ruskij Inowid*, wydrukował list niejakiego *Lebediewa*, pisaną z Moskwy 14 sierpnia v. s., w którym autor mówi jeszcze tylko o przygotowaniach do koronacji. *Gazeta Warszawska* z d. 17 września, podała tłumaczenie tego listu. Chociaż ważność jego treści niezdaje się być jedynym powodem jaki skłonił Redakcyę *Gazety* do udzielenia mu miejsca w naczelnym jej kolumnach, czyli jak dzienniki krajowe zwykły nazywać, *szpaltach*, są w nim jednak rzeczy ciekawe. — *Lebediew* przemawia z zapałem, radością i dumą Rosyanina, który zawczasu wyobrażając sobie świetność koronacji swego Cara, drwi w duchu ze wszelkich przepychów, jakimi inni monarchowie starali się zablęszczeć. Ale nietylko jest on Rosyaninem, to byłoby dla niego za mało, stawia się chlubić jako Rosyanin-Moskal... Moskwa w jego oczach, ma coś uroczystsze nad wszystkie miasta i stolice świata. Powiedziawszy o niej kilka słów pełnych miłości synowskiej, podaje krótkie jej opisanie wyjęte z przygotowanej do druku książki: « Przewodnik po Moskwie, i skazówka

rzeczy widzenia w niej godnych » przez *M. Zacharowa*. Z wyjątku tego przytoczymy część ostatniego okresu: « *Kreml*, nazwisko jednoznaczające z greckim wyrazem *Akropolis*, albo z ruskim *Wyszgorod*, jest zaiste, najpięszem miejscem w starożytniej stolicy naszej, na które ma być zwrócona cała uwaga badacza jej pamiątek i rzeczy widzenia w niej godnych. Jak Moskwa jest sercem Rosyi, tak *Kreml* jest nietylko sercem i duszą naszej Moskwy, ale jest ziarnem, z którego urosło Państwo Rosyjskie. Tu występowali w świętym zawodzie nasi pastarze; tu głęboko rozmyślali nad sprawami krajowemi Carowie i znakomitsi bojarowie; tu się wysnuły i najtroskliwiej pielegnowały owe wielkie zasady wiary prawosławnej i samowładztwa, którym ojczyzna nasza winna jest swoją terazniejszą potęgę i panowanie więcej niżeli nad *dziewiątą częścią kuli ziemskiej*!... A więc wstępując w *Kremlin* odkryj głowę, kimkolwiek byłbyś, uszanuj go i ukor się przed jego świętością. » — Po tych wymownych słowach *Zacharowa*, sam *Lebediew* zwraca się na krótko do swego przedmiotu i dodaje: « W ogólności, tymczasowe zabudowania, z powodu wjazdu, koronacji i iluminacji, przewyższają wszystko, cokolwiek było robionem w podobnym rodzaju; i tak, na przykład, cały plac przed Wielkim Teatrem, opatrzone arkadami, co nadało mu nadzwyczajną wspaniałość widok: jest to forum starożytnego Rzymu albo Byzancyum, z któremi Moskwa tak wiele ma podobieństwa! » Szanowny autor listu widocznie nie lubi Petersburga, robi mu przycinki cudzoziemczyzny, i wydaje walkę na polu niby w prostocie ducha obranem: porównywa ceny restauracji dwóch stolic. Przejście od apoteozy prawosławia i samowładztwa do ważenia rzeczywistej wartości kotletów i wina, zdaje się być skokiem rażącym, tymczasem to bardzo logiczne. Po odśpiewaniu hymnu na cześć triumfujących zasad religijnych i politycznych wysnutych w *Kremlinie*, nie niepozostawało jak zająć się kwestyami ekonomicznymi dopełniającymi ten błogi porządek rzeczy, a przyznać należy, że praktyczny syn nowego Byzancyum ugodził od razu w gordyjski węzeł zadania. Rozprawka ta ma przytęm formę obrazku, który może zajmować jako malowidło z *natury* dalekich stron Północy. Przytaczamy ją dosłownie: « Komuż z mieszkańców Petersburga nie zdarzyło się pochwalić przedsięwzięczego restauratora w Passażu (którego śladem poszli, jak umieli, i inni restauratorowie i cukiernicy), za urządzenie tanich śniadań. W rzeczy samej, cieniuchny plasterzek mięsowa z sałatą, 15 kop. sr.; porcja ryby, 25 kop. sr.; mikroskopijny kotlecik, 15 kop. sr. — nadzwyczaj tanie są pojedynczo; ale te wszystkie miniatury *porcye*, tylko drażnią apetyt. Zechcesz zjeść śniadanie ekonomicznemi porcjami, załadasz do tego kieliszek wódki lub wina, i z zimną krwią wydobywasz *rubla srebrnego*, sam niewierząc swojej oszczędności i zachwycając się nadzwyczajną taniością. — Przejdźmy teraz od najtańszego Petersburskiego śniadania do najdroższych w Moskwie, i prosimy wstąpić na *Ijinkę* do znakomitej restauracji *Morozowa*, powszechnie znanej pod nazwiskiem *Traktyeru Nowotroickiego*. Zajmuje ona prawie cały dom, wychodzi na dwie ulice, i od rana do wieczora pełna gości, aż przecisnąć się trudno. Często gość pół-godziny czekać musi na miejsce wakujące. Zasiadłszy u stołu w okrągłej sali, i wierny tradycyom Petersburga, obstatujesz obiad z karty: rosół z kurcząt, grzyby ze śmietaną, młody cietrzew, *macedoine*, pół butelki *Lafitte*, żółta herbata. Sąsiedzi, za każdym słowem patrzą na ciebie i uśmiechają się; ale obstatowałaś obiad na rubli 3, a może i więcej, przypomniałeś sobie *Ducceau*, westchnałeś po nim, i pocieszasz się myślą że zjesz niezły obiad. Porcja świeżego kawioru i kieliszek wódki, usposobiły cię do dobrego apetytu. Ale cóż to?... Stawia przed tobą wagę wyśmienitego rosółu, w której się zmiesci przynajmniej pięć srebrnych wazeczek tyle ci znanych w Petersburgu z jego *table d'hôte*; rzucasz się na rosół i przekonywasz się, że rzeczywiście wyśmienity. Przynoszą ci potem ogromny półmisek grzybów — jesteś już prawie

syty, ale i grzybom dostać się musi — nigdy takich niejadłeś w Petersburgu — zniknęły, zalane doskonałym Lafitem (złego i miernego tu niepodają)... Wesół obejrzałeś się do koła, a tymczasem już stanął przed tobą ponętny rądel srebrny, gdzie syczy ciętrzew w naturalnym sosie, a przy nim talerz z sześciu ogórkami. Mimowolnie zamyslasz się jak wziąć się do tej fortecy, mając już pełny żołądek? Potem *macédoine* z moreli, broskwiń, winogron i ananasów; ostatecznie godzi cię z Moskwą. Skończywszy obiad i zapłaciwszy, wraz z winem i herbatą, około 4 rubli (przypomnijmy cośmy płacili w północnej Palmirze?) wstajesz od stału, unosząc z sobą, między innemi, przekonanie, że w Moskwie niemożna jadać obiadu po Petersbursku — że trzeba brać albo jedną porcję na dwóch, albo ograniczyć się najwięcej dwiema porcjami — a wówczas co drogie stanie się tanie. — Nic prawdziwszego! Zwycięstwo Moskwy zupełne, nie tylko nad Petersburgiem, ale i nad Paryżem. Morozów widocznie więcej wart niż *Chevalier*, *Morel* i nawet *Lobadiev* w Moskwie, niż *Duceau* i inni podobni w Petersburgu; ale niech kto weźmie powyższą kartkę zapłaconą 16 frankami (4 rub. sr.) u Morozowa, i każe sobie dać równy co do ilości i jakości obiad w której z głośniejszych, choćby nienajdroższych restauracy lub kawiarni Paryskich, a obaczy czy mu i 50 franków wystarczy? — O! niemasz żadnej wątpliwości — górą Moskwą! — P. Lebiediew mógł dodać: « A więc wchodząc do traktynu Nowotroickiego odkryj głowę, kimkolwiek byłbyś, uznaj go i ukorź się przed jego *praktycznością*. » Ktokolwiek zaś ma rozsądek niepomieszany *marzeniami* (których tak po ojcowsku zabrania Cesarz rosyjski), powinien przyznać, że niewiedzieć dla czegoby panowanie Morozowa nie miało rozciągnąć się nad pozostałemi osmiałą częściami kuli ziemskiej.

— Cesarz w skutku przedstawienia Księcia Namiestnika Królestwa, dozwolił raczył wychodzący polskiemu Wiktorowi Sewerynowi dwóch imion Sobieskiemu, powrócić do kraju na zasadach ukazu z d. 15 (27) maja r. b. Jestto pierwsze ogłoszone pozwolenie powrotu do kraju w skutek postanowienia czyli amnestyi daną przez cesarza w czasie jego bytności w Warszawie w roku bieżącym (*Czas*, wedle *Gazety Rządowej K. P.*).

— Najjaśniejszy Pan w skutek przedstawienia J. O. Księcia Namiestnika Królestwa, najmiłsiściwiej dozwolił raczył, przebywającym we Francyi wychodzącym Polskiemu Antoniemu Zawadzkiemu i Teofilowi Ogonowskiemu, powrócić do kraju, na zasadach Ukazu Najwyższego z dnia 15 (27) Maja r. b. (*Gazeta Codzienna*).

Wilno 20 sierpnia. Z największym zadziwieniem przeczytaliśmy w numerze 127 *Kroniki*, nekrolog Eustachego Hr. Tyszkiewicza, jakoby zmarłego nagle. Spieszymy więc donieść, że zacny założyciel i kurator Muzeum Starożytności, oraz Prezes Komissyi Archeologicznej w Wilnie, dotknięty był grassującą tu w przeszłym miesiącu cholerą, lecz z łaski Najwyższego Stwórcy i dzięki staraniom naszych lekarzy, a szczególnie p. Juliana Moszyńskiego Dokt. med. członka téż Komissyi, przyszedł już do zupełnego zdrowia i mamy nadzieję, że dla dobra kraju i wzrostu przez niego u nas szczególnie rozkrzewianej nauki archeologii, długo jeszcze przewodniczyć będzie pożytecznym pracom naszej Komissyi. — Rzewny, pełen uczucia artykuł *Kroniki*, donoszący o tak smutnym cieście, boleśnie musiał dotknąć licznych czcicieli i osobistych przyjaciół Hrabiego, nieobecnych w Wilnie. Raczcie więc bezwzględnie wydrukować niniejsze odwołanie i zapewnić że zdrowie Hr. E. Tyszkiewicza obecnie w najlepszym jest stanie. (*Gazeta Warsz.* 28 sierpnia).

— **Wilno 23 sierpnia.** Posiedzenie zwyczajne Komissyi Archeologicznej odbyło się d. 11 sierpnia w sali Muzeum pod prezydencją osobistą Hr. E. Tyszkiewicza, który po długiej i niebezpiecznej chorobie wróciwszy do zdrowia, powitany został z zapalem przez członków tego naukowego zgromadzenia. — Na tém posiedzeniu oglądano dary nowo nadesłane dla Muzeum, wśród których na szcze-

gólną zasługują wzmiankę: Kopia rękopisu Chodakowskiego, we dwóch tomach z biblioteki publicznej Cesarzkiej w Petersburgu, noszącego tytuł: « Słownik geograficzny ziem słowiańskich. » — Tom autentycznych listów pisanych do Michała Korybuta Księcia Wiśniowieckiego, Wojewody Wileńskiego, ostatniego potomka tego imienia. Jestto zbiór listów Jakóba Sobieskiego, Franciszki-Urszuli Radziwiłłowej, znaney autorki dramatycznej, Jąbłonowskiego Kasztelana Krakowskiego, znakomitego wodza i przyjaciela Króla Jana III^o, i wielu innych głośnych w kraju imion, w liczbie kilkuset. (*Gaz. Warsz.* 29 sierpnia).

— Według wieści z Petersburga, kodex karny zaprowadzony w Królestwie Polskiem przed kilku laty, ma uleść zmianom, niektóre jego przepisy mają być usunięte i zastąpione innemi łagodniejszymi. Kodex karny obowiązujący dzisiaj w Polsce i Rosyi, nie zna kary śmierci, lecz natomiast wszystkie prawie przestępstwa do najmniejszych karane są wygnaniem na Syberyą, a każdy prawie przepis naznacza karę cielesną, która w wielu razach ma być knutem dokonana. Otoż mniemają, że ta ostatnia kara zniesioną zostanie, lecz może karę śmierci znów wprowadzą. Cesarzowa Elżbieta ukazem swoim w 1754 r. wydanym, zniosła w ogóle karę śmierci. Karę tę zastąpiono wygnaniem na Syberyą, która to kara wpłynęła jeszcze w ustawach rosyjskich kryminalnych istniała. Po raz pierwszy w ukazie cara Alexego Michałowicza w 1750 roku widzimy wprowadzoną karę wygnania na Syberyą; lecz dopiero Cesarzowa Katarzyna II w 1769 r. postanowiła wygnanie na Sybir powszechną karą za przestępstwa kryminalne, różnie modyfikowaną według rodzaju i stopnia zbrodni. Prócz ukarania, zaludnienie pustej krainy było jednym z powodów tego postanowienia. Powiedzieć można, że w miarę rozszerzania panowania na Syberyi, rozszerzano granice téj kary. W ogóle mówimy tutaj o karach za zbrodnie i przestępstwa kryminalne; za przestępstwa bowiem polityczne i zbrodnie stanu istnieje w prawodawstwie rosyjskiem, obok wygnania na Syberyą, kara śmierci. (*Czas*).

— Senator Hube, członek komissyi układającej kodex praw dla Królestwa Polskiego, mianowany został ukazem cesarskim z 12^o sierpnia, prezesem téż komissyi. Wiadomo że w Królestwie Polskiem dotychczas obowiązuje kodex cywilny Napoleona, z niektórymi zmianami; lecz od lat kilkunastu zasiada w Petersburgu komissya pracująca nad ułożeniem praw cywilnych dla Królestwa. Podobno główne przepisy praw kodexu napoleońskiego, będą w nim pozostawione. (*Czas*).

— Stosownie do Najwyższego zezwolenia, Uroczystość Koronacy Świętej ich Cesarzskich Mości na dzień 26 sierpnia (7 września) naznaczona, obchodzona była w sobotę i w niedzielę przez mieszkańców Warszawy... Trzy wystrzały działowe z wałów Cytadelli Alexandrowskiej, oraz wywieszone *białe* chorągwie na wieżach Straży Ogniowej i na Ratuszu głównym, oznajmiły w niedzielę z rana, o rozpoczęciu Najwyższej processyi do Soboru Uspińskiego w Moskwie. Telegraf elektryczny, z Moskwy przez Petersburg donosił do Warszawy o wszystkich główniejszych momentach uroczystości odbywającej się w Moskwie, tak że obchód jej w naszym mieście odbywał się prawie jednocześnie... Gdy nadeszła wiadomość o pomyślnie dokonanej koronacy w Moskwie, mieszkańcy Warszawy uwiadomieni zostali o tym wypadku trzema nowemi wystrzałami działowemi z wałów Cytadelli, oraz wywieszeniem *czerwonych* chorągwi, tak na Ratuszu głównym jak i na wieżach Straży Ogniowej... Przez cały dzień téj uroczystości ulice miasta świąteczną przybrały postać. Wszystkie ganki domów przystrojone były w dywany i kwiaty, oficerowie i urzędnicy w wielkich byli mundurach.... Przepyszny widok przedstawiał plac Ujazdowski, na którym przystosobiona była uczta ludowa na 40,000 osób. Trzy szeregi stołów, prostopadłe do koszar i szpitala, ciągnęły się przez większą połowę placu do ulicy Wiejskiej.

Stołów tych było 192, po 32 trzema rzędami. W środku między niemi zostawiony był plac pusty, na którym urządzone zostały trzy galerie dla osób opatrzonych biletami, które przypatrywać się miały uczcie ludu. Wszystkie stoły obite były kartonem białym, na całą szerokość, a że go na ten cel wyszło 5,000 łokci, więc taką też była ogólna długość stołów wziętych razem. Na każdym stole ustawiono: po dziesięć karafek wódki słodkiej różnych kolorów, po dziesięć dzbanów miodu, w szklanych i glinianych dzbanach, z napisami. P. rogach stały na legarach beczki z piwem, oraz dzbanki z piwem i miodem. Jedzenie zastawione było na owalnych tacach drewnianych; składało się z pieczonego mięsa wołowego, wieprzowego, baraniny, cieleciny, salcesonów, ogórków, kartofli i t. p. Na każdym stole znajdował się pieczony łeb wołowy, ze złożonemi rogami, pięknie ubrany, lub wieprzowy, także przystrojony. Na czterech głównych stołach zastawiono cztery pieczone daniela, z pysznemi złożonemi rogami. W ogóle na onegdajszej uczcie spożyto: Wołów 65 — Wieprzy 40 — Daniele 4 — Baranów 80 — Cieląt 20. — Dokupiono do ubrania stołów, łbów wołowych 35, a wieprzowych 70, zatem było 204 łbów. Chleba w bochenkach jednofontowych wyszło 30,000 funtów, Bułek ćwierć-funtowych 10,000 funtów. Miodu 2,000 garncy. Piwa 250 beczek po 28 garncy każda, czyli garncy 7,000. — Szklanek i kubków szklanych do wódki rozstawiono 12,000; karafek, 1,800; dzbanków koło 2,000. — Na drugiej stronie placu od Ogrodu Botanicznego urządzone były zabawy dla ludu, mianowicie 12 karuzeli, 10 hustawek, 2 młyny djabelskie i sztuki akrobatyczne, wszystko bezpłatnie. Prócz tego dwa maszty mydłem wysmarowane, po których wspinali się zawołani szermierze o nagrodę składającą się z całego garnituru do ubrania, zegarka, kapelusza, butelki wina i 6 rubli sr... Ludczek nasz kochany, podochociwszy sobie na uczcie, jak się zaczął wozić i hulać, to około godziny 4ej ze wszystkich karuzeli tylko jeden pozostał cały. Pomimo tej jednakże wesołości i licznych ofiar spirytualizmu, pod kasztanami i klonami pokutujących, nigdzie nie przysło do żwawszej zwady i bójki, a jeśli kto gdzie oberwał guza, to usuwał się czempredziej do domu. — Trzy muzyki wojskowe grały ciągle na placach uczty i zabaw. Wieczorem w obu teatrach były widowiska bezpłatne. Świetna illuminacja całego miasta, zakończyła obchód niedzielnej uroczystości.

— Najjaśniejszy Pan, mając na uwadze, że skutkiem zaprowadzenia w Królestwie Polskiem dostatecznej liczby zakładów naukowych, w których wykładane są język Rosyjski, literatura i pierwsze zasady nauki prawa, mieszkańcy tegoż Królestwa są należycie w pomienionych przedmiotach usposobieni, najmiłościwiej dozwolił raczył tymże mieszkańcom wchodzić do służby rządowej cywilnej, w całym Cesarstwie, nie wyłączając nawet gubernii Zachodnich, jak równie przenosić się z jednego miejsca na drugie lub z jednej Władzy do drugiej, przy ściśłem wszakże zachowaniu przepisów, jakie prawo ogólne pod tym względem postanowiło. (*Gaz. War. 9 wrześ. i inne*).

— Zaledwie P. *Frühling* pośpieszył z rozprzedaniem 2,000 egzemplarzy 25^{to} groszowej edycji *Maryi Malczewskiego*, gdy dowiadujemy się, że znany księgarz i nakładca, P. K. *Bernstein*, większą niespodziankę chce sprawić publiczności, — drukuje bowiem jeszcze jedną edycję tego samego poematu, i z ryciną sprzedawać ma egzemplarz po 20 groszy. Że i ta edycja rozejdzie się szybko, niewątpiamy; a tak w przeciągu lat trzydziestu, śmiało powiedzieć możemy, że najmniej 30,000 egzemplarzy wydrukowano i rozprzedano. Czy cichy śpiewak Ukrainy mógł pomyśleć, że utwór jego przyjęty obojętnie przez współczesnych, szarpany w jego oczach przez krytyków, dojdzie do takiej niesłychanej popularności?! (*Gaz. Codz. 16 września*).

— Pogrzeb ś. p. Jenerała Skarżyńskiego, zmarłego 21 sierpnia w Boulogne-sur-Mer, odbył się d. 19 b. m. Po nabożeństwie w kościele Ś. Magdaleny, zwłoki odprowadzone zostały na cmentarz *Père-Lachaise*, przez licznie zgromadzonych rodaków i oddział wojska francuzkiego. Nad grobem przemówił, w języku francuzkim, jenerał Rybiński.

— Dnia 20 Września r. b. zmarł w Glasgowie kapitan Igcacy Jakubowski. Był on rodem z Galicyi; zaciągnął się do służby wojskowej w młodych latach i w r. 1809 miał już stopień kapitana. Znajdował się w bitwach pod Raszynem i Zamościem, a za wytrzymane oblężenie w Gdańsku, ozdobiony został krzyżem Legii-Honorowej. Kampanią 1812 r. odbył w pułku 10^{ym} liniowym. Wyszedł z wojska w r. 1818, a w kilka lat później kraj opuścił. Wieść o powstaniu 1830 r. doszła go w Ameryce, spieszył do Polski, ale w Kopenhadze spotkała go wiadomość o wzięciu Warszawy. Resztę życia pędził w państwie W. Brytanii, znany zawsze jako zacny człowiek i dobry Polak.

DONIESIENIA.

Ziozmek Władysław Wróblewski malarz, rodem z Kalisza, zechce zgłosić się jak można najrychlej w interesie familijnym bardzo ważnym, do Henryka Kromera, mieszkającego w *Le Mans* (Sarthe), *rue Wagram, chez M. Lonchamps, chapelier*.

— Osoba mająca polecenie donieść Tytusowi Rudominie, rodem z powiatu wilkomierskiego, o interesach familijnych, pragnie wiedzieć gdzie on teraz przebywa. Sam tedy Rudomina, lub kto z jego przyjaciół, niech raczy przesłać do Redakcyi *Wiadomości Polskich*, dokładny adres, któryby dał możność zniesienia się z nim listownie.

— Panowie Edward i Felix Sulimowscy, raczą nadesłać adres teraźniejszego ich pobytu, a *M. Fevrier, employé au Comptoir d'Escompte de Paris, 14, rue Bergère*.

— Interes własny i familijny Stanisława Żabickiego, urodzonego z Kunegundy Żeliszawskiej, ze wsi Dobieszkowice, wymaga wiadomości gdzie się on obecnie znajduje. Niech tedy sam Żabicki lub kto z wiedzących o nim przesłać jego adres do Krakowa bankierowi Wolfowi.

— Po kapitanie Jankowskim, który zamieszkiwał w *Marlhes* (Loire), a zmarł na Wschodzie, pozostały papiery i szczupła kwota pieniężna. Ktoby miał prawo do tych pozostałości, niech się zgłosi do P. Hipolita Błotnickiego, 2, *rue Saint-Louis en l'Île*, w Paryżu.

— W Księgarni Polskiej, przy ulicy de Seine, 20, sprzedaje się świeżo wyszła poezya, *Noc Strzelców* w Anatolii, przez Brzozowskiego, po cenie fr. 3.

Redaktor, Felix WRÓTNOWSKI.